

Dynaudio CONFIDENCE 60

NAJWIĘKSZE ZAUFAWANIE

Jak to... przecież jeszcze wyżej w hierarchii (i w cenniku) znajdują się *Evidence*. Też tak myślałem, a mimo to byłem gotów napisać, że w naszej opinii, po tym teście, właśnie *Confidence 60* uważam za szczytowe osiągnięcie Dynaudio. Sam producent zachwała nowe rozwiązania techniczne, ale swoją ocenę odnoszę wprost do brzmienia. Najwyraźniej jednak nie byłem „na bieżąco” ze zmianami w ofercie Dynaudio, bo kiedy tylko chciałem się upewnić, że rolę flagowców wciąż pełnią *Evidence*, okazało się, że na interesowanej stronie producenta zostały one przeniesione do... archiwum. Dynaudio przedstawia *Confidence 60* jako: „Nowy flagowiec najbardziej zaawansowanej serii”, co jeszcze ostatecznie nie przesądzało sprawy, ale teraz już wiemy, jakie znaczenie ma to stwierdzenie – są po prostu „naj”. I całkowicie się z tym zgadzam. Trzeba jeszcze tylko uspokoić posiadaczy *Evidence*, które mogli kupić nawet całkiem niedawno, a przecież były one droższe od *Confidence 60*... Kupiliście piękne kolumny. *Confidence 60* niekoniecznie są we wszystkim lepsze. Ale faktem jest, że jeżeli na tym pułapie ceny udało się osiągnąć taką jakość, to jeżeli w ogóle firma ma proponować coś jeszcze lepszego, musi to być już zupełnie nowa konstrukcja, zawierająca wszystkie innowacje wprowadzone w nowych *Confidence* i coś jeszcze. Taka pewnie kiedyś powstanie, bo nie sądzę, aby Dynaudio zostawiło klientów z jeszcze grubszym portfelem na pastwę konkurencji. Chodzi też o prestiż budowany nie dobrą relacją jakości do ceny, ale inną funkcją – sumą ceny, jakości i luksusu (niestety?).

Zanim jednak pojawi się nowa superkonstrukcja Dynaudio, okazja jest podwójna: *Confidence 60* dostarcza swojemu właścicielowi jakość wcześniej niedostępną za taką cenę, a jednocześnie satysfakcję posiadania najdoskonalszych (i w tym momencie najdroższych dostępnych) kolumn Dynaudio. Takiego argumentu nie można już użyć na poparcie mniejszych *Confidence*, ale można innego; jeżeli powielają one jakość *Confidence 60* w mniejszym, ale spodziewanym stopniu, zbieżnym z ich wielkością, techniką i ceną, to też mamy do czynienia z najlepszymi w historii propozycjami Dynaudio w określonych przedziałach cenowych.

Pierwsze egzemplarze nowej serii *Confidence* pokazano już prawie dwa lata temu na monachijskim high-endzie, ale do regularnej sprzedaży weszły z dużym poślizgiem ponad rok później. Na test też trzeba było poczekać, jednak jak już czekać, to na coś specjalnego. Oto najlepsze w całej serii – *Confidence 60*. Najlepsza konstrukcja Dynaudio obecnie i w dotychczasowej historii firmy.





Kiedy 15 lat wcześniej (teraz to już nawet 17 lat temu) pojawiła się nowa wówczas seria C, będąca następcą wcześniejszych... *Confidence*, była zaskakująca. Najbardziej podobał mi się jej model „środkowy”, mniejszy z dwóch wolnostojących – C2 – nie tylko ze względu na urzekające brzmienie, ale i wygląd: awangardowe wzornictwo serii zaowocowało w nim największą elegancją. To projekt tak ponadczasowy, że jestem przekonany, iż gdyby Dynaudio wprowadziło go dopiero teraz, a nawet za następnych kilkanaście lat, też bylibyśmy zachwyceni. Został jednak pokazany już dawno temu i ostatecznie „skonsumowany”, chociaż dzięki swojej atrakcyjności i długowieczności był w sprzedaży rekordowo długo. C były w szczególności modyfikowane (wersje *Signature*, *Platinum*), ale w tym czasie Dynaudio wymieniło wszystkie pozostałe, tańsze serie, i to w znacznie szybszym tempie. Na nową serię *Confidence* była już więc najwyższa pora, ale powtórzę – rzadko kiedy mamy do czynienia z tak „zasłużonym” produktem, który jednocześnie wygląda tak świeżo. Zresztą seria *Confidence* jest pod tym względem szczęśliwa, zawsze zawierała projekty odważne, nowoczesne, zwłaszcza na tle bardziej „klasycznych”, pozostałych serii Dynaudio, jakby jej rolą było eksperymentować i prowadzić firmę ku nowym formom, wyzwolić ją z tradycyjnego stylu prostych skrzyniek; stylu cenionego przez wielu audiofilów, zwłaszcza tych, którzy poznali Dynaudio na początku swojej drogi, ale coraz mniej atrakcyjnego dla nowych i młodych klientów. A takich firma musi zdobyć, jeżeli chce być graczem pierwszoligowym. A że chce i nie chowa się do niszy znanej tylko wtajemniczonym, też widać już od wielu lat. Dzisiaj Dynaudio to szeroka oferta, również kolumn przystępnych cenowo, kolumn aktywnych (już dwie serie – *Xeo* i *Focus XD*), a nawet cała seria (*Music*) głośników Bluetooth.

Teraz testujemy najlepsze *Confidence 60*, a niedawno przedstawialiśmy kolumny z nowej serii *Contour* (szczebel niżej) i jeszcze nowsze („średnio-budżetowe”) *Evoke*. Do działu „klasycznego” sekcji „domowego audio” należy też najtańsza seria *Emit*, a zupełnie nowe obszary otwierają się w sekcjach sprzętu profesjonalnego, samochodowego, głośników instalacyjnych...

Dynaudio już od dawna nie jest małą manufakturą, co nie ucieszy tych, którzy gustują w specjalistycznych markach, ale mając poważne oczekiwania co do samej jakości, trzeba na to spojrzeć rozsądnie – duże firmy z poważnym zapleczem badawczym, pomiarowym, technologicznym mają większe możliwości zarówno podnoszenia poziomu w hi-endzie, jak i obniżania kosztów seryjnej produkcji. Nie znaczy to, że mali producenci są bez szans, szczególnie w tej branży, gdzie kryteria oceny są dość subiektywne i ważniejsze jest, aby trafić w gust, niż osiągnąć jakies konkretne wyniki. Gdy jednak posłuchamy *Confidence 60*, wszystko może się złożyć w spójną całość.

Nowa seria Confidence to nie tylko z założenia lepsze konstrukcje, ale też jej ważniejsza rola w całej ofercie – zarówno ze względu na „abdykację” wcześniej flagowych Evidence, jak też więcej modeli wolnostojących.

W poprzedniej serii C były dwie wolnostojące, jedna podstawkowa i jedna centralna. Teraz centralnej nie ma (przynajmniej na razie), ale oprócz podstawkowych Confidence 20 są aż trzy wolnostojące – 30, 50 i 60. Trochę zastanawiające są „wolne” numery 10 i 40; może firma zostawiła je „na wszelki wypadek”, a może już coś zaplanowała, na co trzeba jednak poczekać? Łatwo wyobrazić sobie monitorki mniejsze od Confidence 20, jak też jeszcze mniejsze wolnostojące od Confidence 30, jednak trudniej coś „pomiędzy” Confidence 30 a Confidence 50.

Trzy konstrukcje wolnostojące to układy trójdrożne; dla wszystkich wspólny jest przetwornik wysokotonowy i średniotonowy, chociaż Confidence 40 mają taki jeden, a 50 i 60 – po dwa; te dwie większe konstrukcje mają w pełni symetryczną aranżację układu głośnikowego, wymagającą zarówno pary średniotonowych, jak i niskotonowych; różnią się między sobą wielkością niskotonowych (a w związku z tym – całych obudów): w Confidence 60 mają one 23 cm (średnica kosza), a w Confidence 50 – 18 cm. W Confidence 30 ubywa jednego średniotonowego, obudowa jest nieco niższa (w stosunku do Confidence 50), ale wciąż są dwa niskotonowe. Średniotonowe to wszędzie 15-ki. Confidence 60 są nieco większe od C4 (największego modelu poprzedniej generacji), podczas gdy Confidence 50 są od nich trochę mniejsze, natomiast Confidence 30 – trochę większe i mają bardziej rozwinięty układ od dwudrożnych C2. Wygląda na to, że Dynaudio zdecydowanie postawiło na atuty ukła-



W kadrze tego zdjęcia widać klasyczny system trójdrożny z 23-cm niskotonowym, 15-cm średniotonowym i 28-mm kopułką wysokotonową.

du trójdrożnego, rezygnując z niego tylko w podstawkowych Confidence 20.

Jednocześnie jednak układy zostały poddane pewnemu... uproszczeniu w stosunku do C2 i C4 – tamże widzieliśmy dość egzotyczny duet kopulek wysokotonowych, takich samych, ale inaczej filtrowanych, co było częścią rozwiązania nazwanego już wówczas DDC – Dynaudio Directivity Control – a kontynuowanego również w nowej serii. Polega ono na ograniczeniu, ale stopniowym, rozproszenia w płaszczyźnie pionowej w celu redukcji odbić od podłogi i sufitu. W Dynaudio zauważono już 20 lat temu, że współczesne pomieszczenia „odsłuchowe”, czyli po prostu salony, zwłaszcza te duże, mają kiepską akustykę, wynikającą głównie ze słabego wytłumienia; odbicia od dużych powierzchni sufitu i podłogi, teraz często „gołej” (z parkietu lub kamienia) psują dźwięk niemiłosiernie, mimo że nabywcy hi-endowych systemów są szczęśliwi zarówno z tego, że mają potencjalnie wspaniałą sprzęt, jak i tylko pozornie wspaniałą dla nich „przestrzeń”.

Nie jest odkryciem, że symetryczny układ głośnikowy ma właściwości ograniczające rozpraszanie w płaszczyźnie pionowej, chociaż jeżeli nie zostaną one odpowiednio wykorzystane poprzez staranne „poukładanie”, rozpraszanie będzie chaotyczne, a charakterystyki poszarpane. Działanie w największym skrócie opiera się na prostym zjawisku przesunięć fazowych, jakie powstają między falami promieniowanymi przez głośniki określonej pary, gdy punkt odsłuchowy (pomiarowy) znajduje się w różnej odległości od każdego z nich. Pełna korelacja i wynikający z niej najwyższy poziom ciśnienia (jak też teoretycznie najlepsza charakterystyka) pojawiają się tylko przy jednakowej odległości, a więc na tzw. osi głównej w układzie symetrycznym zbieżnej z osią główną głośnika wysokotonowego, która zwykle biegnie na wysokości, na jakiej znajdzie się też głowa słuchacza (siedzącego). W dół i w górę ma być promieniowana już mniejsza energia, aby zredukować natężenie odbić. W konstrukcjach C2 i C4 również para głośników wysokotonowych współpracowała na podobnych, chociaż lekko zmodyfikowanych zasadach. O ile pamiętam, tylko jeden z nich przetwarzał najwyższe częstotliwości, i to wcale nie w celu zmniejszenia ich poziomu, lecz aby praca pary w tym zakresie jednak nie powodowała zakłóceń – fale kilkunastu kHz są tak krótkie, że nawet pod niewielkim kątem względem osi głównej powstawałyby duże przesunięcia fazy i osłabienia wypadkowej charakterystyki. Podobny układ stosowano w Evidence, ale ostatecznie w nowej serii Confidence wysokotonowy jest tylko jeden, wciąż nie rezygnowano z „regulowania” charakterystyki kierunkowej w zakresie wysokich tonów, ale odbywa się to innym, w gruncie rzeczy prostszym sposobem: uformowaniem wyprofilowania przed kopułką wysokotonową, przypominającym fragment „tubki”; utworzono ją właśnie w płaszczyźnie pionowej i w niej powstanie efekt korekcji, a w płaszczyźnie poziomej fala może rozchodzić się swobodnie, front płynnie zagina się ku tyłowi.

Nigdzie nie ma ostrych krawędzi, które prowokowałyby odbicia, a cofnięcie kopułki wysokotonowej względem podstawy stożków (ujmując rzecz geometrycznie) membran średniotonowych, prowadzi też do zbliżenia do wspólnej płaszczyzny ich centrów akustycznych (leżących w pobliżu cewek), co może spodobać się wielu konstruktorom walczącym różnymi sposobami o „liniową fazę”. Patrząc po raz pierwszy na nowe *Confidence*, w ten sposób zinterpretowałem intencje Dynaudio, ale co ciekawe, Dynaudio tego aspektu specjalnie nie podkreśla, wyjaśniając przyczynę owego wyprofilowania wyłącznie koncepcją DDC w nowym wydaniu („next gen”).

W takiej wersji ta część systemu DDC trochę traci na konstrukcyjnej oryginalności, jaką była para wysokotonowych; wielu producentów stosuje dzisiaj „falowody” zawężające charakterystyki kierunkowe i nie zawsze są one okrągłe (dla zróżnicowania wpływu w różnych płaszczyznach), ale tak zdecydowanego i eleganckiego rozwiązania, w którym w płaszczyźnie poziomej w ogóle nie ma „lejka”, jeszcze nie widziałem. Ponadto jest to tylko fragment większej całości, układ DDC kontynuują kolejne pary głośników (stąd trochę zaskakujące, że z tej reguły producent pozwolił wyłamać się modelowi *Confidence 30* z jednym średniotonowym; tam nic nie jest już w stanie zawęzić jego charakterystyk w płaszczyźnie pionowej).



Takie same przetworniki umieszczone poniżej i powyżej wysokotonowego tworzą układ symetryczny. Oryginalne wyprofilowanie frontu ma z jednej strony pozwolić na szerokie rozpraszanie w płaszczyźnie poziomej (dla swobody ustalenia miejsca odsłuchowego), a z drugiej – zawęzić charakterystyki kierunkowe w płaszczyźnie pionowej (w celu redukcji odbić od podłogi i sufitu).

Dopracowanie nowego systemu DDC było możliwe dzięki zaawansowanym pomiarom w komorze z nowym systemem Jupiter. System pozwala szybko zmierzyć komplet charakterystyk na wszystkich osiach (co 6 stopni) w dowolnej płaszczyźnie, czego nie można ustalić żadną symulacją.



Kosztowne zaciski WBT NextGen, ale tylko jedna para – nie z powodu oszczędności, lecz konsekwentnego firmowego przekonania, że bi-wiring ani bi-amping nie mają większego sensu.

reklama

Głównymi „podwykonawcami” koncepcji DDC są symetryczna aranżacja przetworników, precyzyjne przygotowanie filtrowania, odpowiedzialnego za charakterystyki amplitudowe i fazowe poszczególnych sekcji, jak też charakterystyczny panel frontowy, nadający *Confidence* wyjątkowy wygląd.

W poprzednich C panele były jeszcze bardziej wyeksponowane, wyraźnie szersze od głównej bryły obudowy; panele miały bogate krzywizny, a „skrzynki” były surowymi prostopadłościanami. Niby jedno do drugiego nie pasowało, a przecież przez taki kontrast wyglądało ultranowocześnie i jednocześnie szlachetnie, bo bezkompromisowo realizowało ideę formy podążającej za funkcją – profile panelu przedniego mają znaczenie akustyczne, a główna część obudowy ma przede wszystkim zapewniać odpowiednią objętość. Nowe *Confidence* podtrzymują ten podział, ale nie wyglądają już tak brawurowo, panel frontowy bardziej płynnie komponuje



Kontrast między wyodrębnionym, grafitowym panelem frontowym a główną obudową, wykończoną naturalnym fornirem, to kluczowy pomysł wzorniczy *Confidence*, wprowadzony już w poprzedniej generacji.

się z główną bryłą, wciąż jest od niej nieco szerszy, ale jej boczne ścianki też biegną łukiem i łączą się ze sobą bez panelu tylnego (co jest jednym z powodów przeniesienia wylotu bas-refleksu na dół). Całość wygląda łagodniej, bardziej dostojnie, mniej kontrowersyjnie, ale wciąż wyjątkowo i kojarzy się już z Dynaudio, czego nie można było powiedzieć o pierwszych C wtedy, gdy się pokazały.

W konstrukcjach C front był wyfrezowany z MDF-u, w nowych *Confidence* jest z kompozytu Compex, co producent tłumaczy nie tylko jego lepszymi parametrami akustycznymi, ale też bardziej precyzyjnymi, trudnymi do wykonania w MDF wyprofilowaniami. Głośniki niskotonowe powinny być mocowane maksymalnie solidnie, „na sztywno” – w tym celu z tyłu pa-

nelu znajduje się aluminiowy element (obręcz?) z nagwintowanymi otworami, w które są wkręcone śruby (trzymające głośniki niskotonowe), natomiast głośniki średniotonowe i wysokotonowe są mocowane elastycznie, przez podkładki tłumiące, aby nie odbierać rezonansów z panelu i obudowy.

System bas-refleks ma wylot wyprowadzony przez dolną ściankę i specjalnie uformowany cokół rozprowadzający ciśnienie na boki.

Dynaudio przyłącza się do coraz większego grona producentów stosujących podobne, „oddolne” rozwiązania, chociaż, co godne uznania, nie przypisuje takiej lokalizacji cudownych właściwości akustycznych; system ma być mniej wrażliwy na ustawienie względem tylnej ściany (jeżeli w porównaniu do wylotu z tyłu – to zgoda), podkreśla też, że eleganckiej obudowy nie szpeci dziura... na którą zresztą nie było miejsca z tyłu.

Świadczy to też o tym, że obydwa niskotonowe pracują we wspólnej komorze, co samo potencjalnie może powodować wzbudzenie i transmisję fali stojącej, gdyż obudowa jest bardzo wysoka i relatywnie wąska. Jednak nasze pomiary nie ujawniły poważnych problemów tego typu. Głośniki średniotonowe mają oczywiście własną komorę.



Szczeliny w górnym cokole to ujście systemu bas-refleks. Dolny cokół jest dodatkowym przygotowaniem przez polskiego dystrybutora.



Maskownica nie jest idealna akustycznie – jej ramka wystaje przed płaszczyznę frontu, powoduje odbicia i zaburzenia charakterystyki.

W przeszłości (już odległej) Dynaudio stosowało pryncypialnie filtry 1. rzędu. To jedna z firm, która propagowała takie rozwiązanie nie tylko w swoich „gotowych” konstrukcjach, ale też w zestawach do samodzielnego montażu, przez co stało się ono jeszcze lepiej znane. Jednak już dawno od tego odstąpiła, nie dla filtrów bardzo skomplikowanych, ale dla racjonalnych, optymalnych, możliwie prostych i dostatecznie skutecznych. Takie „bezydeowe”, utylitarne podejście do filtrów jest najlepsze; filtry pełnią rolę wyłącznie służebną, kształtując charakterystyki poszczególnych sekcji, a w ślad za tym charakterystykę wypadkową,

nie muszą być piękne, oryginalne, swoim układem i elementami budzić zaufanie – tak jak obudowy, a nawet układy głośnikowe, które nie tylko słyszać, ale i widzieć. Upieranie się przy jakimkolwiek z góry założonym typie filtrów, gdy poprzeczka jest zawieszona szczególnie wysoko i wymaga uporządkowania charakterystyki nie tylko na osi głównej, ale w szerokim zakresie kątów, jest niewskazane, bo ograniczałoby swobodę wyboru środków potrzebnych do osiągnięcia celu. Według Dynaudio w nowej wersji DDC filtr dla wysokotonowego jest uproszczony, ale prawdopodobnie wynika to z eliminacji specjalnego filtra dla nieobecnego już

drugiego wysokotonowego. Dynaudio ujawnia, że filtry mają nachylenie 2. i 3. rzędu przy częstotliwościach podziału 200 Hz i 2580 Hz; druga częstotliwość podziału (między sekcją średniotonową a wysokotonową) jest dość niska, natomiast pierwsza (między sekcją niskotonową a średniotonową) wyjątkowo niska, zwłaszcza na tle podziału we wcześniejszych C4 – tam wynosiła (również wg danych producenta) aż 730 Hz (podczas gdy druga – 2,2 kHz). Widać więc poważne zmiany filtrowania również w tych parametrach. Szeroki zakres przetwarzany przez przetworniki średniotonowe to też dobra wiadomość.

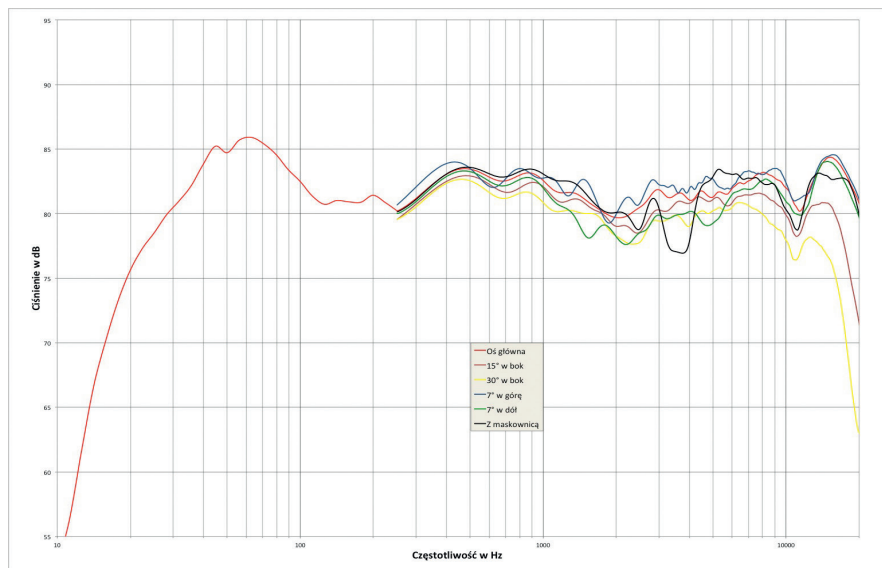
LABORATORIUM DYNAUDIO CONFIDENCE 60

Przypomniała mi się reklama Dynaudio sprzed bodajże 20 lat. Był w niej cytat, tytuł artykułu z jakiejś angielskojęzycznej gazety, w którym przedstawiano wyniki badania prawdziwości europejskich nacji: „Duńczycy nie kłamią”. Parametry najlepszej konstrukcji nowej serii *Confidence*, kosztującej 40 tysięcy euro, przedstawiane przez samego producenta, wcale nie są „wyżyłowane”. Pozornie umiarkowana czułość 87 dB, przy niskiej impedancji 4 Ω , pasmo przenoszenia przyzwoite, ale... 29 Hz – 22 kHz, w tolerancji +/-3 dB, to żaden rekord, wielu producentów chwali się wynikiem 30, 40 kHz...

Tylko że to najczęściej dane mniej lub bardziej naciągane, czasami zupełnie „odleciane”, gdy faktyczna czułość jest o blisko 10 dB niższa od podawanej, impedancja ma 8 Ω tylko „na papierze”, a charakterystyką „rzuca” w znacznie szerszych granicach niż +/-3 dB.

Confidence 60 faktycznie mają niską czułość – w naszym pomiarze to tylko 84 dB, ale dokładnie 3 dB różnicy zawsze można wytłumaczyć przyjęciem różnych standardów – pomiaru w otwartej przestrzeni lub półprzestrzeni (co „dodaje” 3 dB). I Duńczycy wciąż nie kłamią. Przyznają się też do impedancji znamionowej 4 Ω , dodając nawet do tego, że minimum przy 71 Hz (co za dokładność!) wynosi 3,7 Ω . W naszym pomiarze przy ok. 75 Hz minimum wynosi 3,9 Ω , a cała charakterystyka impedancji nie zapowiada, aby było to obciążenie trudne dla większości wzmacniaczy.

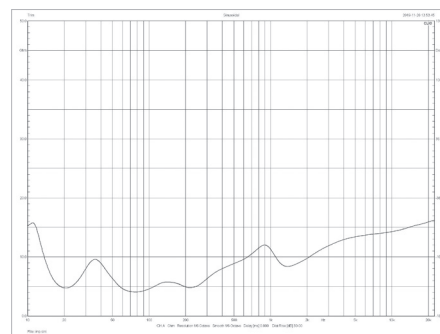
Zmierzona charakterystyka przetwarzania nie jest wzorem liniowości, lecz nie ujawnia większych problemów, osłabienia i wzmocnienia pokazuje w dość przewidywalnych podzakresach, i ostatecznie mieści się w zadeklarowanej ścieżce +/-3 dB, i to dokładnie od 29 Hz do 22 kHz! Nie tylko na osi głównej, ale i na osi +7°, natomiast na osi -7° osłabienie w zakresie 1,5–5 kHz jest nieco większe niż na pozostałych. Dlaczego jednak charakterystyki z osi -7° i +7° nie są jednakowe, skoro mamy do czynienia z symetryczną konfiguracją przetworników? Wysokotonowy znajduje się na wysokości aż 120 cm, w związku z czym, tak jak w innych podobnych



rys. 1. charakterystyka przetwarzania w różnych osiach, przy neutralnym ustawieniu korekcji.

przypadkach, oś główna naszego pomiaru nie pokrywa się z „konstrukcyjną” osią główną (nazwijmy ją w skrócie „kog”); i tak trochę poszliśmy *Confidence* „na rękę”, ustalając ją na wysokości 105 cm (a nie w granicach 90–100 cm, jak mamy to zwyczaj). Przy pomiarze z odległości 150 cm mikrofon na wysokości 105 cm znajduje się pod kątem -7° względem kog, a pomiar na tej osi (i na wysokości 120 cm) jest w naszym zestawie uznany za pomiar pod kątem +7°. W zakresie +/-7° względem kog charakterystyka zmienia się nieznacznie, natomiast charakterystyka oznaczona u nas jako -7°, zmierzona z mikrofonem na wysokości 90 cm, wiąże się z już z kątem ok. 15° względem kog, stąd wykazuje relatywnie największe osłabienie (głównie na skutek przesunięć fazowych między średniotonowymi), ale i tak jest ono niewielkie, jak na taki kąt przy układzie symetrycznym. Działania DDC nie widać jeszcze w tym zakresie kątów.

Uśredniając, widać lekkie osłabienie w okolicach 2 kHz, a więc tam, gdzie nasz słuch dobrze to znosi, a nawet lubi. Mniej pożądane jest lokalne osłabienie przy 11 kHz, ale jest ono wąskopasmowe i może pozostać nawet niezauważone, chociaż zastanawia, co je spowodowało – może dyfrakcje od lekko zaokrąglonych, ale wciąż wy-



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

rażnie wystających krawędzi wyprofilowania DDC (na ich przejściu w płaszczyznę średniotonowych). Po oględzinach maskownicy niczego dobrego się po niej nie spodziewaliśmy, wprowadza wyraźny dołek w zakresie 3–4 kHz, na pewno należy ją zdjąć. Jeszcze na moment przenieśmy się do zakresu niskich tonów, aby odczytać spadek -6 dB względem średniego poziomu – pojawia się przy 25 Hz, to fantastyczny wynik dla kolumny pasywej.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	84
Moc znamionowa [W]	600
Wymiary (W x S x G) [cm]	168 x 43 x 52
Masa [kg]	66

CO PODŁĄCZYĆ?

Nikt rozsądny nie będzie podłączał do *Confidence 60* taniego amplitunera, który nie radzi sobie z 4 Ω , a znając już czułość tych kolumn, nawet w „wariancie” producenta, raczej należy odstawić na bok wzmacniacze lampowe, które też zwykle lepiej pracują z impedancją 8-omową.

Jeżeli jednak wyeliminujemy te „skrajności” i pozostaniemy z „normalnymi” wzmacniaczami tranzystorowymi, to możemy podłączyć praktycznie każdy; ale czy każdy „wysteruje” *Confidence 60*? Zależy, co mamy na myśli....

Dynaudio nie podaje zakresu rekomendowanej mocy, co też mi się podoba, bo to „parametr” bardzo nieprecyzyjny, podawany przez producentów „spod dużego palca” tylko z powodu oczekiwań klientów na taką wskazówkę, a nie w oparciu o jasne kryteria. Czasami pokrywa się z mocą znamionową, co wydaje się logiczne, skoro to maksymalna moc, jaką można do kolumny dostarczyć; czasami znacznie ją przekracza, gdy założycie, że zapas mocy we wzmacniaczu „nie zaszkodzi”. Podobnie dolna granica – zawsze ma wartość znacznie wyższą, niż minimalna moc, która jest potrzebna, aby kolumnę „obudzić” i wprowadzić w zakres liniowej pracy (do tego wystarczą pojedyncze waty). Kontrola basu też wcale nie poprawia się wraz ze wzrostem dostarczonej mocy, wręcz przeciwnie. Może więc chodzi o uzyskanie „wystarczającego” poziomu głośności? Ale to już kwestia nie tylko subiektywna, ale też zależna od warunków akustycznych, i wcale nie najbardziej od wielkości pomieszczenia, lecz od... odległości słuchacza od kolumny. Dynaudio informuje w tradycyjny sposób o mocy znamionowej 600 W. Chociaż nie podaje numeru normy, to możemy uznać, że tyle możemy dostarczyć w sposób ciągły. Ale wcale tyle nie musimy. I wzmacniacz też nie musi mieć tyle „w zapasie”. Z drugiej strony, nie po to kupujemy kolumny o mocy 600 W, aby podłączać do nich wzmacniacz znacznie słabszy, nigdy

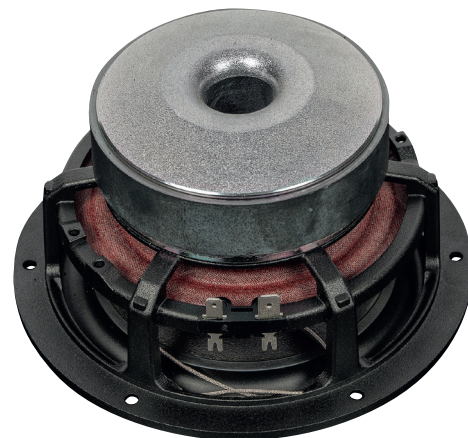
nie wykorzystując ich pełnego albo choćby połowy potencjału. Trudno jednak ustalić dokładne wartości, granice i proporcje między mocą kolumny a „minimalną maksymalną mocą wzmacniacza”. Tak samo jak trudno wyznaczać dokładne granice wielkości pomieszczenia, w którym można ustawić jakiegokolwiek kolumny; w wielkim salonie można słuchać pary monitorów, a w małym pokoju – pary wielkich kolumn, jak ktoś lubi... Można też kupować duże kolumny dla innych zalet niż wysoka moc – choćby dla niższego basu (*Confidence 60* jest dobrym przykładem, chociaż taka korelacja nie jest regulą), ponadto tutaj zapas mocy i dynamiki, inaczej niż w przypadku wzmacniaczy, jest korzystny – kolumny najlepiej pracują „na pół gwizdka”.

Wszystkie te argumenty trzeba rozsądnie wyważyć w kontekście własnych warunków i upodobań, zrozumieć fizyczne zjawiska i relacje, ale nie wywodzić z nich „sztywnych” rekomendacji. Można nawet wyobrazić sobie podłączenie *Confidence 60* do kilkunastowatowego wzmacniacza lampowego – niewielka porcja watów zostanie przez nie przetworzona bezproblemowo, ale z niską sprawnością energetyczną, zamieni się więc w dźwięk tak piękny, na jaki tylko stać kolumny i wzmacniacz, ale głośno nim nie zagramy - jeżeli ktoś ma tego świadomość, proszę bardzo.

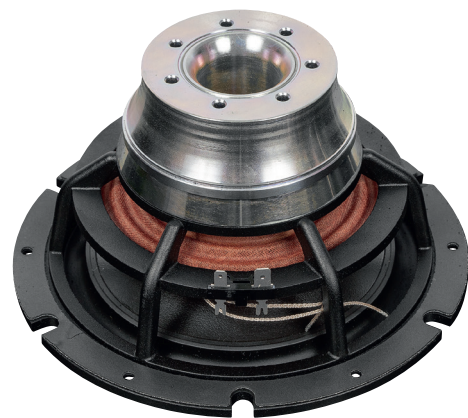
Przy okazji wyjaśnijmy, że jeżeli przy impedancji 4 Ω czułość wynosi 84 dB, to efektywność – 81 dB. Jest ona niższa, bowiem efektywność ustalamy podając moc 1W, a czułość – napięcie 2,83V, które przy 4 Ω oznacza 2 W; przy mocy dwa razy niższej ciśnienie spadłoby o 3 dB. A ponieważ wzmacniacze lampowe zwykle nie mają wyższej mocy znamionowej na 4 Ω niż na 8 Ω , więc przy podłączeniu do nich *Confidence 60*, nie można liczyć na sporą dawkę decybeli. Gdy jednak wpakujemy kilkaset watów, nawet 81 dB wystarczy, aby nagłośnić duży salon.



Esotar3 ma jeszcze mocniejszy (niż Esotar2) neodymowy układ magnetyczny, wysoka efektywność jest sposobem obniżenia temperatury cewki przy określonym poziomie ciśnienia, co pozwoliło wyeliminować chłodzenie ferrofluidem.



Głośnik średniotonowy ma klasyczny magnes ferrytowy, co trochę zaskakujące, skoro nawet magnes w niskotonowym jest neodymowy.



23-cm niskotonowy opisuje się nie tylko neodymowym układem magnetycznym, ale i ponadprzeciętnie dużą (jak na średnicę całego głośnika) cewką – ok. 68 mm. Dawniej w głośnikach Dynaudio tego kalibru występowały jeszcze większe cewki – 75-mm, a nawet 100-mm (np. w 20-cm niskotonowym w... *Confidence 5* sprzed 30 lat).

Przetworniki... Sporo się zmieniło, ale pozostało też wiele cech charakterystycznych dla Dynaudio, po których szybko rozpoznalibyśmy całe kolumny. Zaczniemy od centrum, czyli od przetwornika wysokotonowego.

Esotar3 jest najnowsza i oczywiście najlepszą wersją referencyjnego przetwornika wysokotonowego.

Z protoplastą – Esotarem D330 – łączy go już tylko 28-mm jedwabna kopułka i ogólna koncepcja wysokiej efektywności przy niskiej częstotliwości rezonansowej. W stosunku do Esotara2, stosowanego w poprzednich C i aktualnych *Contourach*, została ona jeszcze obniżona, a efektywność podniesiona silniejszym układem magnetycznym (neodymowym już od drugiej wersji). Wiąże się z tym też rezygnacja z ferrofluidu, który chłodzi

cewkę, ale również tłumi jej delikatne ruchy i pogarsza mikrodyamikę. Przy wysokiej efektywności relatywnie większa (w porównaniu do głośnika o niższej efektywności) część dostarczonej energii elektrycznej jest zamieniana na ciepło; podniesienie efektywności prowadzi zatem do podobnego efektu – obniżenia temperatury cewki przy określonym ciśnieniu akustycznym. Nawet gdy przetwornik wysokotonowy o wysokiej efektywności jest tłumiony w zwrotnicy w celu dopasowania jego poziomu do pozostałych przetworników układu (a w *Confidence* na pewno jest), to jego „zapas” efektywności też jest korzystny. Następną modyfikacją to zastąpienie filcowego pierścienia tłumiącej (znajdującego się za kopułką, przy wlocie do tunelu prowadzącego przez środek układu magnetycznego do komory wytłumiającej) przez specjalny ustrój rozpraszający nazwany Hexis – skuteczniej zapobiega on powstawaniu fali stojącej.

W głośniku średniotonowym zmieniono górne zawieszenie – jego profil jest przedłużeniem stożka membrany, niepowodującym dyfrakcji fal biegnących również od pobliskiego głośnika wysokotonowego. Sama membrana znowu jest znana – z materiału MSP (odmiany polipropylenu, stosowanego przez Dynaudio konsekwentnie niemal od samego początku), z 38-mm cewką. Układ magnetyczny jest ferrytowy.

Głośniki niskotonowe, nazwane NeoTec, przeszły większe zmiany, częściowo widziane już w pozostałych seriach nowej generacji (*Contour* i *Evoke*). W gruncie rzeczy konstrukcja jest bardziej konwencjonalna niż przez wcześniejsze 40 lat historii firmy, gdy stosowano bardzo duże cewki drgające, układy magnetyczne mieściły się w ich obrębie i były obejmowane przez ramiona kosza, a nie tylko się na nim opierały. Pisaliśmy o tym ze sto razy... Ale chyba już się z takim widokiem żegnamy. Nie znaczy to, że niskotonowe w *Confidence* są nieciekawe albo słabe; są bardzo dobre, z neodymowymi układami magnetycznymi i wciąż bardzo dużymi cewkami (ok. 68 mm), które pozwoliły też przygotować swobodne centralne wentylowanie. Cewki są nawinięte drutem miedzianym



Wokół wszystko się zmienia... ale sama 28-mm jedwabna kopułka (i jej charakterystyczne dla Dynaudio „wąsy”) wciąż jest źródłem bezpiecznie gładkich, delikatnych, wysokich tonów.



Nowym szczegółem w głośniku średniotonowym jest górne zawieszenie, płynnie kontynuujące profil membrany.



Cewka głośnika niskotonowego (68-mm) zapewni wysoką wytrzymałość termiczną, a jej długość determinuje maksymalne wychylenie.

na trójwarstwowym karkasie z włókna szklanego, a membrana, chociaż tutaj również z relatywnie miękkiego MSP, jest grubsza niż w średniotonowym (aby zwiększyć jej sztywność, a przy odpowiednio silnym układzie magnetycznym spora masa też nie zaszkodzi).



ODSŁUCH

W ciągu blisko ćwierć wieku (jubileusz za pół roku) przygotowałem dla AUDIO grubo ponad tysiąc testów kolumn. Ale co z tego wynika? Bardzo dużo, chociaż nie wszystko, co by się chciało... Czytelnicy często pytają, czy poleciłbym im jakieś kolumny, które testowałem kilka lat temu. Niezależnie od zasady, że nie udzielamy takich porad (wszystko, co mamy do przekazania na temat brzmienia, zawiera się w opisie, potem nic dodać, nic ująć), choćbym nawet chciał ją ominąć (w końcu to tylko nasza praktyka, a nie żadne statutowe zobowiązanie), to zwykle nie pamiętam już dobrze szczegółów, co najwyżej ogólne wrażenie, wspomnienia przykryły kolejne testy, i każdy robi lepiej – ja również bym tak zrobił, będąc zainteresowany kolumnami, które testowałem – gdy sięgnie to tekstu napisanego wtedy, na gorąco. I na takim ogólnym tle, w tej długiej i bogatej historii są takie rodziniki, które będę pamiętał już zawsze. Kolumny, które nie tylko mi za imponowały, nie tylko mi się spodobały, nie tylko sądziłem, że mogą spodobać się innym, ale takie, które „pożądałem”. Które chciałem posiadać, a niektóre nawet kupiłem... To pojedyncze przypadki. Nie rozpędzam się do wniosku, że były to najlepsze kolumny w skali

bezwzględnej. Byłem raczej „uwrażliwiony” na odkrycie bardzo dobrej relacji jakości do ceny, zwłaszcza w takim zakresie, w jakim cena była dla mnie osobiście realistyczna, chociaż nie da się ukryć, że chodziło już o wyższą półkę, mówiąc wprost – o hi-end, ale nie „kosmiczny”. Zachęta do posłuchania czegoś przede wszystkim dlatego, że kosztuje sto albo dwieście tysięcy, w ogóle na mnie nie działa. Przyznaję, że już łatwiej było mnie zainspirować, gdy kolumna nie tylko pięknie grała, ale i pięknie wyglądała. I jedną z takich „wiekopomnych” konstrukcji były dla nie Dynaudio C2. Testowane ponad 15 lat temu, dotąd nie zostały i już nie zostaną zapomniane, co uświadomiłem sobie, słuchając *Confidence 60*. Teraz czytając poprzednie zdanie widzę, że wyrwane z kontekstu, bez dalszego ciągu, byłoby ono „pocałunkiem śmierci” dla tych drugich. Można by się domyślać, że mimo iż nowsze, droższe, większe i teoretycznie w każdym elemencie lepsze, to nie zrobiły takiego wrażenia, i przypomniawszy się „stara miłość”. Otóż jest inaczej. Wdzięcznej pamięci o C2 się nie wyrzekam, ale wreszcie muszą one ustąpić miejsca na podium *Confidence 60*. No i nic dziwnego? W takim razie jeszcze dziwniejsze było, że wcześniej nie ustąpiły go nie tylko nieco większym C4, ale nawet... *Evidence*. Cóż to za

herezje? Proszę czytać ze zrozumieniem. Cena wcale mnie nie nakręca, ale podnosi poprzeczkę oczekiwań. Wiem, że jakość nie wzrasta wprost proporcjonalnie do ceny. Ale zwykle wzrasta, przynajmniej w ofercie wybranej firmy, i *Evidence* były lepsze od C2. Tyle że mając do wydania aż tyle... kupiłbym *Confidence 60*, a resztę zaoszczędził.

Jeszcze jeden warunek – pomieszczenie musiałyby być duże (minimum 30 m²), umożliwiające ustawienie kolumn daleko od ściany. Chociaż jest to rekomendacja stosowana rutynowo w przypadku kolumn dużych, drogich i wysokiej klasy, to wcale nie powtarzam jej automatycznie, dla formalności, bez ustalenia w konkretnym przypadku, że tak na pewno być musi.

Strach przed wielkim basem z dużych kolumn jest powszechny, ale nie zawsze uzasadniony, jednak pod tym względem *Confidence 60* wpisują się w stereotyp – to kolumny przygotowane (i to bardzo dobrze) do dużych salonów.

reklama

Faktem jest, że od czasu testu C2 gust mi się trochę zmienił, polubiłem brzmienia mocniejsze, bardziej dynamiczne, wyraziste, czego apogeum było moje kilkuletnie obcowanie z Avantgarde Picco (też wcale nie najdroższymi w katalogu). Teraz *Confidence 60* z jednej strony wychodzą naprzeciw moim dzisiejszym, jeszcze innym wymaganiom – proporcjonalnego połączenia wielu zalet, z drugiej strony – oczekiwaniom realistycznym, od dawna nie spodziewam się objawień (nawet po kolumnach za setki tysięcy) tego, że muzycy staną przede mną dosłownie „jak żywi”. Ale Dynaudio to wciąż Dynaudio, a nie Avantgarde, Bowers czy Blumenhofer, więc jeżeli *Confidence 60* tak mi się spodobały, to dlatego, że będąc lepsze od wcześniejszych konstrukcji Dynaudio, udało im się „z powrotem” wciągnąć mnie w firmowy klimat. Można uznać, że brzmienie tych kolumn to jakaś ewolucja wcześniejszego profilu, dodanie nowych możliwości do znanych już zalet, albo że to absolutnie konsekwentne dążenie tego samego tematu, doskonalenie ściśle określonego profilu i wreszcie... osiągnięcie celu? Brzmienie *Confidence 60* jest tak „spełnione”, spójne i kompletne, że nie wyobrażam sobie, co można by jeszcze w nim poprawić. A słuchając *Evidence*... wiedziałem, czego mi w nich jeszcze chociaż troszeczkę brakuje. Względnie niewielkie (w tym kontekście) C2 miały oczywiście ograniczenia w wymiarze dynamiki, artykulacji basu, może i detaliczności, a mimo to usłyszałem z nich „to coś” – idealną koherencję, plastyczność, intymność, przy co najmniej dobrym poziomie wszystkich „parametrów”. Ale to już wspomnienia. Ożywione przez *Confidence 60*, ale te żyją własnym życiem i walczą ze spełnieniem innymi konkurentami.

Tyle razy już chwaliliśmy Dynaudio (przecież nie tylko C2) za spójność i plastyczność, że pojęcia te mocno się zdewaluowały i trudno tylko z ich pomocą przedstawić to nadzwyczajne zjawisko, jakim jest *Confidence 60*. Jest wiele innych słów, których można użyć do opisu tych kolumn, ale przy każdym należałoby postawić wykrzyknik. Są jednak i takie cechy, wartościowe i oczekiwane, przy których wykrzyknika bym nie stawiał, ewentualnie znak zapytania.

Nie od pierwszych nagrań, ale już od pierwszych dźwięków, *Confidence 60* oczarowały mnie, przekonały, pokonały, i tak już zostało do samego końca. To, czego nie robią idealnie czy lepiej od wszystkich innych kolumn, z upływem czasu staje się nie tyle ewidentne, co nieistotne dla bezproblemowego odbioru całości, dla chłonięcia każdego dźwięku, jaki się z nich wydobywa. Wszystko jest tutaj piękne, razem i oddzielnie, harmonijne, dojrzałe, poukładane. Grają jednocześnie poważnie i radośnie.

W umiejętności przekazania równocześnie esencji muzyki i każdego detalu są tak sprawne, że może się wydawać, iż nie jest to już tylko kwestia techniki, nawet najwyższych lotów, ale jakiejś inteligencji, mądrości, czułości...

Confidence 60 najbardziej zbliżają się do zrobienia wrażenia „żywej istoty”, dźwięk jest bliski, naturalny, organiczny, wolny od artefaktów, które zdradzałyby jego „elektromechaniczne” pochodzenie. A przecież kolumny, nawet takie, które dodają najniższe zniekształcenia (choć zwykle to kolumny dodają najwyższe), nawet założmy w ramach eksperymentu myślowego, że w ogóle ich nie dodają, przetwarzają sygnał elektryczny, który zniekształcał wzmacniacz, odtwarzacz, w którym muszą już być zapisane poważne niedoskonałości nagrania. Nawet najlepsze kolumny nie łączą się bezpośrednio z artystą, nie potrafią tego również wzmacniacze, które w dodatku muszą jeszcze sygnał przekazać kolumnom... więc pisanie, że dźwięk jest wspaniały i bez skazy, aby podkreślić najwyższą jakość jakiegokolwiek urządzenia systemu (odtworzącego), podważa wiarygodność relacji. Ale tyle razy już się przesadzało, robili to też inni, że jak tutaj żałować komplementów *Confidence 60*, gdy te naprawdę robią to, czego inne kolumny nie potrafią!





Będzie jeszcze bardziej patetycznie: dla nagrań są sprawiedliwe i pełne miłosierdzia. Różnicą wspaniale i ta wspaniałość ma podwójne znaczenie – słycać wszystkie różnice, lecz żadne nie są dyskwalifikujące, nie są nawet przeszkadzające. Wszystkie brudy, niedociągnięcia (nagrania), chociaż pokazane bez „owijania w bawełnę”, znacznie mniej ważą na ogólnym wrażeniu niż fascynujące zalety tego brzmienia; wektory jego przyciągania mają znacznie większą wartość niż wektory odpychania. Chciało się słycać wszystkiego i dłużej. Fascynująca, ożywcza gęstość i czystość, symbioza gładkości i precyzji. W każdym nagraniu okazują się być pokłady naturalności, którą trzeba „tylko” wykorzystać; wtedy nawet najdalej posunięta analityczność nie obróci się przeciwko muzyce.

Confidence 60 swoją klasą i możliwościami poruszają ogólniejszy problem. Słuchając ich, można dojść do wniosku przeciwnego niż „ludowa mądrość”, ostrzegająca przed głośnikami nazbyt precyzyjnymi, które mogą popsuć przyjemność słuchania słabszych nagrań. Czyli – głośniki mogą „za dobre”? *Confidence 60* przenoszą w świat rządzonej inną, w gruncie rzeczy prostszą regułą – gorzej znaczy gorzej, lepiej znaczy lepiej.

Poważnie podchodząc do tematu i znaczenia pojęć, nie można twierdzić, że jakieś głośniki grają zbyt dokładnie, w jakimkolwiek systemie, z jakimkolwiek materiałem.

Gdy brzmienie razi nas ostrością, przyczyną nie jest czystość i precyzja, lecz zniekształcenia. Zgoda, że pewna kompozycja zniekształceń, być może nawet o wyższej „zagregowanej” wartości, może być dla słyca bardziej strawną niż inna, pewne manipulacje charakterystyki mogą maskować inne problemy, metaliczność wysokich tonów można poskromić ich przytłumieniem itp., kiedy jednak wchodzimy na taki poziom, na jaki zapraszają nas *Confidence 60*, to okazuje się, że stąd wszystko słycać lepiej – więcej i przyjemniej. Ale żeby to osiągnąć, trzeba właśnie wejść na sam szczyt – wyeliminować zniekształcenia, a nie komponować je gwoi osiągnięcia subiektywnej muzykalności.

To brzmienie ma niesamowitą płynność, gładkość, a nawet odrobinę miękkości, skoczonożną z perfekcyjną transparentnością. Razem tworzy to dźwięk absolutnie kompletny i wiarygodny, a przede wszystkim przyjemny i łatwy dla słyca.

Nie ma w nim niczego wymagającego względem muzyki, nagrania, jak i odbiorcy. Do tego brzmienia nie trzeba się ani chwili przyzwyczajać, nie trzeba być doświadczonym audiofilem. Tak mi się przynajmniej wydaje, że wystarczy zdrowy słyca i podstawowa wrażliwość. Dźwięk jest aż efektowny w swojej uprzejmości i komunikatywności, a to może ostrzegać, że coś w nim „upiększono”, a więc... jednak poświęcono neutralność? Tyle że każde nagranie wręcz rozkwitało muzyką, barwą, przestrzenią. Słycało się nie tylko łatwo, nie tylko z przyjemnością, ale z rozkosznym spokojem, że właśnie w tym pięknym dźwięku jest cała prawda, a nie manipulacja.

Podkreślanie plastyczności i ciepła może sprowadzać relację i skojarzenia na tory dawnych testów Dynaudio. A przecież jesteśmy w innym miejscu, w innym brzmieniu. Transparentność też już kiedyś chwaliliśmy, chociaż w pewnej relacji – że „mimo” spójności i soczystości, Dynaudio nie cierpi na zmulenie. A przecież... *Confidence 60* niczego nie robią „mimo”, lecz wszystko w oczywistej harmonii, chociaż nieosiągalnej dla innych kolumn, stąd pewne cechy często występują w opisach jako trudne do pogodzenia.

Muzyka z *Confidence 60* jest absolutnie czytelna, czyściutka, z mocnym pierwszym planem, głębią, oddechem, bez żadnej kotary. Wcześniej firmowa kultura Dynaudio mogła trochę ograniczać impulsywność i wyrazistość, dźwięki trochę się rozlewały i matowały, w tym przypadku selektywność i dźwięczność robi nie mniejsze wrażenie niż plastyczność, a niczym nie męczy.

Dźwięk jest solidnie zbudowany i pięknie wykończony; wszystkie jego warstwy doskonale do siebie pasują. Tym razem zaniechałem opisywania samej średnicy czy wysokich tonów – wszystko, co powyżej, można odnosić do idealnie i naturalnie wyważonego, zespolonego, uporządkowanego, całego zakresu średnio-wysokotonowego.

Nieco inaczej ma się sprawa z basem... Zupełnie uzasadnione byłoby, aby od niego zacząć cały opis, równie dobrze można nim zakończyć, ale trzeba ten wątek jakoś oddzielić i wyeksponować, na pewno nie można go „zbyć” ogólnikami. Sprawa jest zbyt poważna i wyjątkowa. Niskie tony nie zawsze były mocną stroną Dynaudio; zwykle były OK, ale niekoniecznie imponowały uderzeniem, rytmem i konturowością. Nie trzeba ich było krytykować, ani ukrywać jakichś braków, wystarczyło wspomnieć o dobrym połączeniu ze średnicą, gęstości, płynności i kulturze, czystej pracy nieobciążonej dudnieniem.

Tym razem bas jest potężny, niski, soczysty, obszerny, cały czas wspierający i stabilizujący cały obraz dźwiękowy; tworzy fundament, na którym wszystkie dźwięki nabierają mocy i naturalności, ale bezpośrednio nie pogrubia średnicy, nie ogranicza jej klarowności. Zwykle wrażenie takiej masywności obciąża średnie tony,

tym razem udało się tego uniknąć. Na przelomie niskich i średnich tonów energii jest dużo, ale nie za dużo; takie wyważenie pozwoliło wyeksponować bas w sposób efektowny i przyjemny, a jednocześnie trudno mu zarzucić styl „subwooferowy”, oderwanie od samej muzyki. Wręcz przeciwnie, ten bas kumuluje muzykę, pokazuje, jak wiele dzieje się w tym zakresie. Często brak najniższego basu usprawiedliwia się tym, że w przeciętnej muzyce nie ma wielu informacji z samego skrajnego pasma, że ważniejsze jest dynamiczne prowadzenie „wyższego basu”. Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma... Takie wymówki są jeszcze zrozumiałe przy kolumnach dziesięć razy tańszych, ale *Confidence 60* to już „ostateczne” podejście do tematu.

***Confidence 60* pokazują całe spektrum basu, na bogato, emocjonalnie i na tyle dokładnie, że delikatne zaokrąglenie i zmięczenie wydaje się tylko służyć naturalności.**

Zdarzają się przecież suche, szybkie, czyste tąpnięcia, pojawiają się energetyzujące wibracje, jak i dłuższe, ale bardzo niskie pomruki. Nie brniemy w twarde „młócenie” ani w dudnienie i mulenie. Bas jest dynamiczny i... łagodny, poważny i... swobodny. Nawet jego obiektywny nadmiar, możliwy gdy ustawimy kolumny w niewielkim pomieszczeniu, może okazać się subiektywnie bezproblemowy, bo jest tak piękny, że można go znieść więcej niż zwykle. Możliwe jest też słuchanie *Confidence 60* z niewielkiej odległości (dzięki symetrycznej aranżacji, integracja dźwięku następuje blisko), co sprawdziliśmy w praktyce, jednak w mniejszych (i średnich) pomieszczeniach powinny wystarczyć *Confidence 50*, na których sprawdzenie mam teraz specjalną ochotę właśnie dlatego, że *Confidence 60* zagrały tak wspaniale. Nawet „dwie trzecie” ich siły może mi zupełnie wystarczyć, a nie sądzę, aby pozostałe walory uległy jakiegokolwiek redukcji. Piękny, elegancki, czysty, a przy tym żywy, bliski dźwięk. Bez skazy.



Dynaudio promuje model *Confidence 60* hasłem: Twoja gęsia skórka dostanie gęsiej skórki. Fajne, ale chcąc być najbliższym osobistych wrażeń, stwierdzam: Oczarują siłą i spokojem, a ich czary dadzą siłę i uspokoją, że to właśnie to, czego długo szukałeś. Dają największe zaufanie, że to, co słyszysz, tak właśnie brzmieć powinno.

DYNAUDIO CONFIDENCE 60

CENA

169 000 zł

DYSTRYBUTOR

Nautilus Dystrybucja

www.dynaudio.pl

WYKONANIE

Konstrukcja potężna, smukła i wyrafinowana, efektowne i akustycznie celowe wyprofilowanie przedniego panelu. Układ trójdrożny w aranżacji symetrycznej wedle firmowej recepty DDC. Najnowszy Esotar wysokotonowy, 15-cm średniotonowy, 23-cm niskotonowy z neodymowymi układami magnetycznymi.

FUNKCJONALNOŚĆ

Charakterystyka utrzymana w ścisłości ± 3 dB dokładnie w pasmie podanym przez producenta – od 29 Hz do 22 kHz – a spadek -6 dB przy 25Hz! Dobra stabilność w standardowo badanym zakresie kątów (system DDC działa pod większymi kątami). Niska czułość 84 dB przy impedancji znamionowej 4 Ω .

PARAMETRY

Bardzo szerokie pasmo (-6 dB przy 20 Hz) i wybitna liniowość (± 1 dB w większej jego części), fantastyczne charakterystyki kierunkowe. Subtelna regulacja poziomu wysokich tonów, większy zakres zmian częstotliwości najniższych.

BRZMIENIE

Fenomenalne połączenie spójności, obfitości, plastyczności, soczystości i namacalności z dynamiką, dokładnością, detalicznością, przejrzystością i przestrzenią. Siła i harmonia. Niski, bogaty, zróżnicowany bas jest solidnym fundamentem i aktywnym graczem, ale nie „nakrywa” klarownej średnicy. Wysokie tony świeże i gładkie, żadnych ostrości i naleciałości.